Rok 4. Nr. 231.

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201.032.
Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Główny redaktor: Dyonizy Kowalski.

Chojnice, niedziela 5 października 1924 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Walka o samodzielność Kółek rolniczych.

Rolnictwo polskie cierpi wskutek następstw polityki gospodarczej polskiej. Chleb jest podstawą wszystkiego, gdy zatem drożyzna zaczęła się rozpościerać, w pierwszym rzędzie zamykano granice dla wywozu zboża w tem zapatrywaniu, że drożyzna rozpoczyna się od chleba i innych produktów rolniczych. Skończyła się na tem, że wskutek tych bezustannych rządowych zarządzeń produkty rolnicze nie szły w parze z cenami wytworów przemysłowych. Przemysłowiec się dorabiał, bo nie tracił, chociaż mu towar leżał a rolnik sprzedać musiał, bo naród bez chleba obyć się nie mógł.

Rolnictwo ubożało i dla tego dziwić się nie można, że rolnicy szukali skutecznych środków obrony. Posłowie i inni wybitniejsi działacze rólniczy byli tego zapatrywania, że rólnicy powinni utworzyć wielkie wszechpolskie stronnictwo polityczno-gospodarcze.

W międzyczasie agitacja za takiem stronnictwem przycichła, bo widocznie przekonano się, że byłoby to stronnictwo generałów bez żołnierzy tak w Małopolsce jak Kongresówce i na Kresach z wyjątkiem naszego byłego pruskiego zaboru. Średni i mały rolnik niema tam bowiem jeszcze należytej obywatelskiej oświaty, idzie zatem w swej ciemnocie za tymi, który mu najwięcej gębą obiecują, a więc za stronnictwami klasowemi. Gdyby w całej Polsce rolnik był tak oświecony jak u nas, to takie wielkie stronnictwo rolnicze udałoby się, naszem zdaniem nie miałoby wówczas klasowego charakteru, ponieważ zastępowałoby interes całego państwa przy równoczesnej obronie rolnictwa. Byłoby nawet bardzo pożytecznem, bo jako stronnictwo, gruntujące się na własności byłoby już z tych względów stronnictwem, silnie stojącem na gruncie państwowości. Rządy i naród miałyby na takiem stronnictwie wielkie i mocne oparcie, jak je mają do dziś dnia inne kraje, jak Anglicy, Włosi a zwłaszcza Niemcy na swych wielkich narodowych partjach, które gruntują się przeważnie na interesach, odnoszących się do obrony rolnictwa. Do wytworzenia takiej wielkiej partji niema u nas jeszcze podatnego gruntu poprostu dla tego, jak powyżej powiedzieliśmy, że w innych dzielnicach panuje obywatelska zupełna albo częściowa ciemnota.

Dzielnicowe stronnictwa rolnicze, choćby pod hasłem wszechpolsko - narodowem tworzone, zawsze będą miały podkład klasowy i wszelka ich praca obywatelsko-społeczna będzie tem samem prowadzona pod barwą klasową, chociażby rolnicy o tej klasowości wcale nie myśleli i chociaż pracę swoją osłaniają li tylko dobrem sprawy rolniczej. To jest jasnem jak Boży dzień. Jeżeli zatem posłowie rolnictwa naszego przyłączyli się nawet do szerszego Stronnictwa Chrześcijańskiego, zawsze pozostaną tylko zastępcami rolników, bo przez nich do Warszawy posłani zostali. Zawsze zatem będą posłami klasowymi.

I oto obecnie posłowie ci wraz z innymi wybitnymi działaczami rolniczymi dążą do jednolitego zorganizowania całej pracy rolniczej w byłym pruskim zaborze. Wszystko, co trąci rolnictwem, ma być pod jedną wspólną fachową komendą. Chodzi tu przedewszystkiem o Kółka Rolnicze, które mają pozniknąć w dotychczasowej - postaci oświatowo-zawodowej, a mają pójść pod komendę Związku Producentów Rolnych. Twierdzi się że tak będzie lepiej, ponieważ rolnicy z tych „Kółek" nic obecnie nie mają, a gdy się połączą z Producentami Rolnymi, to staną się członkami tych wielkich Spółek i będą mogli wówczas towary taniej nabywać.

Przed takiem załatwieniem sprawy przestrzegają bardzo poważni działacze rolniczy, pomiędzy innemi były wicepatron Kołek Rolniczych p. Leon Pluciński z pod Poznania i jakiś „Obserwator," który podaje tak rzeczowe poglądy o niebezpieczeństwie kasowania dzisiejszego charakteru Kółek Rolniczych, że przypuszczamy, iż to pisał albo dzisiejszy Patron Kółek, albo jeden z dawniejszych. Powiada on pomiędzy innemi, że zlewanie Kółek rolniczych z Producentami Rolnymi ma bardzo niebezpieczne strony. Kółka rolnicze będą wówczas jakoby filjami instytucji, która niczem więcej dotąd nie jest, jak spółką kupiecką. Kółka rolnicze zatracą zatem ten grunt, na którym je zbudowali dawniejsi patronowie, a przedewszystkiem śp. Maksymiljan Jackowski. A tym gruntem była oświata, nietylko rolnicza, ale wielka, szeroka oświata narodowa, przy której pomieścił się w Kółkach ksiądz i inni działacze. To się teraz może skończyć.

Następnie Kółka Rolnicze staną się gruntem dla uprawiania interesów politycznych przez tych, którzy będą się chcieli wybić na powierzchnię, a dalej: z tego może wyniknąć co może być najniebezpieczniejszego — ogromna niezgoda pomiędzy większym a mniejszym rólnikiem. Niech się naprzykład zdarzy że rolnik zdoła nabyć jakiś artykuł taniej po za składami Producentów Rolnych, już się rozpoczną pod rzewanie, że Producenci dorabiają się cudzą krzywdą, i wpływ ich zacznie maleć na korzyść złych duchów, którzy przyjdą i szeptać im będą do ucha: „To kapitaliści, to burżuje, odejdźcie od nich. Chodźcie do nas. Tam się z nimi rozprawimy."

Obydwaj tak „Obserwator" jak p. Pluciński wyraźnie oświadczają, że ta robota jest klasowa i uprawnia inne żywioły do prowadzenia takiej samej roboty. Obydwaj powiadają, że Związek Producentów Rolnych jest rzeczą dobrą i pożyteczną, ale powinien zostać tylko instytucją czysto kupiecką, jak nimi były „Rolniki" i Spółki zarobkowe, zakładane przez śp. ks. Patrona Wawrzyniaka.

Święta prawda. I to jeszcze prawda, co ci dwaj działacze powiadają, że ci, którzy przy pomocy Związku Producentów Rolnych chcieliby wypłynąć na wierzch, mogą się wnet doczekać tego, że inni za nich wypłyną, ale z innych partyj. „Obserwator" powiada wprost, że nie chce mu się wierzyć, ażeby światli działacze pozwolili się otumanić polityką warstwową zamiast zatęsknić za szerokiem polem pracy, któraby dawała tytuł do wpływu na rozstrzygające prądy w państwie.

Jak to ma być z temi Kółkami Rolniczemi w przyszłości? Oto zarządy mają się zmienić. Patronów i wicepatronów nie ma być tu. W to miejsce ma być tak zwana Rada Zarządzająca, złożona z 12 członków która wybiera z pośród siebie prezesa i 2 wiceprezesów. Oprócz tego ma być płatny dyrektor (mało ich jeszcze w Polsce. Red.), zakontraktowany na 3 lata. Zamiast wicepatronów mają być zarządy powiatowe z płatnymi sekretarzami.

Otóż w listopadzie ma się odbyć w Poznaniu pod przewodnictwem Patrona Brownsforda walne zebranie wicepatronów, prezesów i delegatów 500 Kółek rolniczych z udziałem 1000 osób. Tam się rozstrzygnie, czy Kółka Rolnicze mają pozostać przy starej organizacji, albo czy mają pójść za klasowopartyjną nowością.

Jeśli większość byłaby za nowością, natenczas prawdę miał ten Warszawiak, który powiedział: „Panie, w naszej kochanej Polsce nie potrafi się budować, ale w dodatku burzy się jeszcze to, co było dobre."

Kurs złotego

z dnia 3. 10 1924.

Gdańsk:	1 dolar =	5,23 złotych
	100 złoty =	107½ guld. gd.
Warszawa:	1 dolar =	5,21 złotych
	1 gd. gul. =	0,93½ złotych
Marki rentowe =		1,26 złotych

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Macdonald przed parlamentem angielskim.

Dla Macdonalda zaczynają się przełomowe chwile. Parlament angielski został otwarty i nadchodzi chwila, gdzie parlament zajmować się będzie układem sowieckim. Na wtorkowem posiedzeniu zajmowano się uporządkowaniem granic pomiędzy Irlandją a Ulsterem. Cały parlament zgodził się na wybranie komisji, która ustaleniem tych granic się zajmie.

W dalszym ciągu zajmowano się sporem pomiędzy Anglją a Turcją. Spór powstał o miasto Mossul i jego obszar w państwie Irak czyli Mezopotamji, która ma coprawda króla, ale jest pod zwierzchnictwem Anglji. Otóż ów Mossul leży na pograniczu Turcji i Turcja domaga się oddania takowego. Anglja nie chce go znowu wydać dla tego, że są tam wielkie źródła nafty i innych bogactw pod ziemią. W parlamencie angielskim oświadczono, że wojny pomiędzy Turcją a Anglją nie będzie, ale zatarg jest bardzo poważny, ponieważ Turcja ma tam swe wojska i wycofać ich nie myśli.

Rząd hiszpański nadziei nie traci.

Prezes hiszpańskich ministrów Primo de Rivera oświadczył korespondentowi agencji telegraficznej, że jego zdaniem powstańcy marokańscy wyczerpali się i że szczęście odwróci się wkrótce na stronę wojsk hiszpańskich. Zresztą stosunki w Hiszpanji poprawiły się tak dalece, że w ciągu roku będzie mógł znowu dojść do władzy nowy parlament i rząd parlamentarny. Nadchodzi też telegram z frontu marokańskiego, że wojska hiszpańskie posuwają się naprzód.

Nowy car każe już o sobie pisać.

Stolypin, brat zamordowanego swego czasu prezesa ministrów rosyjskich, oświadczył, że nowy car zwrócił się do Ameryki z prośbą o łagodzenie klęski głodu w Rosji. Ameryka się chętnie na to zgodziła pod warunkiem, że panować tam będzie spokój i porządek. Oto wielki książę Cyryl zamianował się carem, ażeby narodowi rosyjskiemu okazać, że się tkó nim opiekuje i aby w ten sposób doprowadzić naród do pewnego uspokojenia.

Nowy car agituje po swojemu, ażeby zdobywać sobie zawczasu przywiązanie narodu rosyjskiego.

Anglja zakłóca spokój, nie Niemcy.

Francuski pisarz Edward Helsey pisze w gazecie Le Journal, że prawdziwy pokój w Europie zależny jest od gospodarczych stosunków pomiędzy Francją a Niemcami, ale jest ktoś trzeci, któremu spokój w Europie jest niewygodny, a tym jest Anglja. Gdyby nie Anglja, dawno byłyby się Niemcy uspokoiły.

Federacja państw Środkowej Europy.

Plan ministra Benesza zasadza się na tem, ażeby Austrję i Węgry połączyć z Małą ententą, ale nie sojuszem wojennym, lecz gospodarczym i celnym. Wszystkie 5 państw tworzyć będzie pomiędzy sobą tak zwaną federację czyli związek gospodarczy, ażeby bronić się przed przyszłą konkurencją potężnych Niemiec.

Anglja, Polska a Poincare.

Były prezes francuskich ministrów Poincare ogłasza długą rozprawę w miesięczniku „Naokoło Świata", w którym objaśnia czytelnika ze swymi wysiłkami, które czynił, ażeby wciągnąć Anglję w sojusz dla zabezpieczenia obecnego położenia w Europie i dla zabezpieczenia pokoju w Europie. W roku 1922 dnia 23 stycznia wysłał do posła francuskiego w Londynie pismo, w którem zwrócił rządowi angielskiemu uwagę na to, że sojusz pomiędzy Francją, Anglją a Belgją nie wystarczy dla zabezpieczenia pokoju europejskiego. Bo Niemcy nie uderzą na Francję, lecz na Polskę, a wówczas Francja musiałaby bez Anglji pomagać. Chodzi zatem o to, ażeby Anglja zobowiązała się do pomocy w razie napaści na Polskę. Na to Anglja nie zgodziła się.

Wówczas Poincare zapytał się, czy rząd angielski nie broniłby Gdańska i Górnego Śląska? Ale i na to nadeszła odmowna odpowiedź ze strony Anglji. Anglja oświadczyła, że tu mogą się z tego wywiązać powikłania ze Wschodem, a więc z Rosją, dla tego Anglja nie może?

Wówczas to Poincare wystąpił z trzecim wnioskiem, w którym zapytał Anglję, czy nie zobowiązała by się na nietykalność tego, co zapewnił traktat wersalski. Ale i w tym kierunku Anglja zobowiązać dać nie abciała.

Jedyna pewność, że pokój zostanie zachowany, spoczywa na Lidze Narodów i że około Ligi zgromadzą się te narody, które dotąd zakłócają równowagę w Europie, to jest Anglja, Rosja i Niemcy. Właśnie rząd angielski dzieło Ligi Narodów może zniszczyć. Pan Poincare życzy w obec tego Polsce i Francji, ażeby się to Anglji nie powiodło.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów

„Są jeszcze inne sprawy!"

Rząd niemiecki pracuje obecnie nad warunkami, pod jakimi pragnie wstąpić do Ligi Narodów. Jakiego gatunku są te warunki, o tem mało piszą. Jest tam podobno mowa o odpowiedzialności Niemiec za wojnę, o protestowaniu przeciwko rozmaitym paragrafom, o projekcie pokoju, a w końcu, jak powiada gazeta ministra Stresemanna „Die Zeit", jest mowa o jakichś tajemniczych sprawach, o których będzie można mówić, skoro tylko memorjał do Ligi Narodów zostanie odesłany. Napewno Niemcy tam poruszają sprawę Górnego Śląska i korytarza pomorskiego, ale szczęścia mieć nie będą.

Organizacja Polaków w Ameryce.

Na ostatnim zjeździe Sokołów w Brooklynie w Ameryce postanowiono ulepszyć organizację Sokołów w Ameryce. Każdy Sokół otrzyma dziesięć przykazań sokolich, hymn amerykański, hymn Sokołów i hymn skautowski.

Co mówi minister o napadzie pod Łunińcem?

Minister Hübner, który oglądał sobie miejsce napadu na pociąg, oświadczył, że wojewoda Downarowicz ustąpi i jego miejsce obejmie prawdopodobnie jaki generał. Nastąpią prawdopodobnie inne jeszcze odchody. Maszynista pociągu został przyaresztowany, komendant policji zawieszony w urzędowaniu. Komendant, który się poddaje bez walki i nie osłania wojewody, to skandal. Ludność domagała się zaprowadzenia stanu wojennego, a conajmniej wyjątkowego, ale tego przeprowadzić się nieda. Ludność ta jest na ogół dobra, przyjmowała ministra chlebem i solą, lecz są wyjątki, podburzane przez agitatorów ze sowieckiej strony. Pościg za bandytami odbywa się w dalszym ciągu, ale jest utrudniony z powodu bardzo błotnistej okolicy i dla tego, że się podzielili na 4 oddziały.

Wiadomości kościelne.

Cud św. Januarego w Neapolu.

W dniu św. Januarego 19 września powtórzył się cud św. Januarego. Skrzepła jego krew w katedrze w Neapolu, przechowywana od dnia męczeństwa jego, przed wiekami poniesionego, w ampułce, poczęła się burzyć w widoku relikwij św. męczennika i najwyraźniej zamieniła się w płynną.

Na nabożeństwie, podczas którego oglądało ten cud tysiące wiernych, był też obecnym ks. arcybiskup Cieplak.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 4 października 1924 r.

— **Kto pragnie** zapoznać się z pismem naszem, niechaj nam adres swój nadeśle, ażebyśmy mogli mu takowe przez pewien czas wysyłać bezpłatnie.

— **Tydzień Lotniczy.** Celem dotarcia do wszystkich nawet najdalszych zakątków Rzeczypospolitej, do wszystkich patrjotycznie myślących obywateli, celem przeniknięcia świadomością o konieczności wysiłku narodowego wszystkich warstw społecznych, urządza Liga Obrony Powietrznej Państwa Tydzień Lotniczy od dnia 5—12 października 1924 r.

Tutejszy Zarząd Oddziału pow. Pom. Ligi Obrony Pow. Państwa urządza również w Chojnicach Tydzień Lotniczy, apeluje niniejszem do całego społeczeństwa, do wszystkich sfer miasta i powiatu Chojnice, by swym udziałem przyczyniły się do osiągnięcia celów, tak agitacyjnych jak i dochodowych Tygodnia Lotniczego.

Niechaj nikt w Tygodniu Lotniczym nie uchyla się od ofiarowania, choćby najdrobniejszego datku na cele lotnictwa polskiego.

Popierajcie i rozszerzajcie wśród wszystkich ideę lotnictwa polskiego.

Zakładajcie i zapisujcie się na członków kół miejscowych Pom. Ligi Obrony Pow. Państwa (Bank Handlowy Rynek 7)

Bierzcie tłumny udział we występach dochodowych Tygodnia Lotniczego!

Stwórzmy sami we własnym interesie flotę powietrzną, bo Rząd szczupłymi swymi zasobami, stworzyć jej nam nie może.

Prezes Oddziału pow. Pom. Ligi Obrony Pow. w Chojnicach.
(—) Popiel Starosta.
Sekretarz (—) Dr. Halski.

— **Tydzień Lotniczy w Chojnicach.** Od dnia 5—12 października 1924 r. odbędzie się w całej Polsce Tydzień Lotniczy.

Oddział powiatowy Ligi Obrony Pow. Państwa w Chojnicach urządza również Tydzień Lotniczy z następującym programem: dnia 5. bm. o godz. 12.30 uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym. Zbiórka na cele Ligi Obrony Pow. przez cały dzień, O godz. 13.15 koncert na rynku, po południu match, wieczorem dancing w hotelu p. Kaletty.

Dnia 7 bm. czarna kawa z tańcami, dnia 9 bm. koncert, dnia 11 bm. zabawa w hotelu Engla i w Hotelu Centralnym, dnia 12 bm. zbiórka na ulicach miasta.

Szczegóły podamy.

Niechaj nikt nie uchyla się od datków na cele Lotnictwa Polskiego.

— **Zebranie** ogólne Komitetu i Sekcyj Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa odbędzie się dziś, w sobotę po południu o godz. 5 na sali posiedzeń Rady miejskiej.

— **Zebranie płatników podatku obrotowego** odbędzie się w poniedziałek o godz. 8 wieczorem na sali hotelu p. Engla. Delegacja, jaka w sprawie podatku obrotowego wysłaną została do Warszawy, zdawać będzie sprawozdanie z poczynionych kroków i z uzyskanych ulg. Delegacja powróciła z Warszawy w piątek o godz 8 rano. Na innem miejscu podajemy rys uzyskanych ulg.

— **Z kroniki oświatowej w naszym powiecie.** Podajemy do wiadomości naszym czytelnikom, że nasz Wydział powiatowy na zwartni bieżący zaangażował do pracy kulturalno-oświatowej p. Stefanję Bojarską znaną pracownicę oświatową. Pani Bojarska przybyła do Chojnic w środę i pracę swoją zaczęła w naszem mieście. W tym miesiącu z powodu pracy w polu i feryj po szkołach, ograniczy swoją działność do miast i uprzemysłowianych wsi.

— **Ks. Wrycza proboszczem w Wielu.** P. wojewoda pomorski na mocy przysługującego mu uprawnienia, udzielił prezenty na probostwo w Wielu pow. chojnickim znanemu patrjocie i działaczowi społecznemu ks. Józefowi Wryczy, dotąd wikaremu w Kotalewie.

— **Podatek komunalny.** Piszą nam: Nie mało napsuje krwi uchwalony ostatnio podatek komunalny od światła itd. Magistrat nasz urządził się bardzo wygodnie. Nałożono podatek ten gospodarzom, a wy ściągajcie z lokatorów. Skutek jest ten, że z ostatnich nikt nie poczuwa się do płacenia — bo ma każdy puste kieszenie. Fakt jest, że niejednemu po zapłaceniu długu za całomiesięczne utrzymanie się, nie pozostał złamany szeląg, — skąd więc miał wziąść 20, 30, lub 40 złotych na zapłacenie tego podatku? — Ciekawi bylibym, ktoby z ustawodawców tego podatku znalazł, w takim stanie rzeczy drogę wyjścia? Widocznie nie zastanowiono się podczas uchwały nad jej skutkami i czy ta uchwała jest faktycznie sprawiedliwą. My jesteśmy tego zdania, że przy tego rodzaju nakładaniu podatków, zyskają ci, którzy najwięcej zarabiają, a ten co ledwo zdąży zapracować na suchy kawałek chleba, płacić musi szalone sumy. Dziwić się nie dziwić, że wobec takiego stanu rzeczy powstają niezadowolenia wśród szerokich mas społeczeństwa. Czas najwyższy, aby pod tym względem się coś zmieniło.

— **Kiedy doręczy** się interesentom kupione przez nich akcje na Bank Polski? Piszą nam: Na ten temat słychać wszędzie różne przypuszczenia. Jedni twierdzą, że potrwa to jeszcze pewien czas — starym zwyczajem — drudzy znów są tego zdania, że pójdzie im z tą akcją jak przy kupnie akcji na rzecz Inwalidów Wojennych itp. Mówią, że już dawno jak odpłacono ostatnią ratę ciężko zapracowanym groszem, a jeszcze nie dano im nic do ręki. Szczególnie dotknięci są funkcjonarjusze państwowi tych niższych klas, którzy ze swoich szczupłych poborów z różnych względów kupowali te akcje, w nadziei, że czy rychlej czy później dostaną coś do ręki a szczególnie gotówkę, gdyż jest im niezawodnie najwięcej potrzebna i niewątpliwie mało kto otrzyma tą akcję na pamiątkę, lecz będzie się starał ją pozbyć za parę złotych, które na nadchodzącą porę zimową są mu bardzo potrzebne. Skutek będzie ten, że zacznie się spekulacja temi akcjami. Komu jednak winę tę przypisywać. Temu małemu chyba nie, bo nie znalazł on innej drogi wyjścia, przy odgrywającej rolę okoliczności, od jego woli niezależnej. Miejmy jednak nadzieję, że kwestja ta zostanie jaknajpomyślniej dla każdego rozwiązana i jaknajprędzej załatwiona.

— **Podatek od kwasu octowego i drożdży.** Z dniem 4 października br. podwyższony został podatek od kwasu octowego i drożdży. Zapasy znajdujące się w wolnym obrocie handlowym a wynoszące przy kwasie octowym więcej niż 5 kgl. a przy drożdżach więcej niż 1 kg. winny być przez posiadaczy zgłoszone w przynależnej Kontroli Skarbowej, celem dodatkowego opodatkowania w wysokości: kwas octowy a kg. 10 gr., drożdże a kg. 40 groszy.

— **Wyjazd górników do Francji.** Następny transport górników i robotników do kopalń odchodzi z Chojnic do Wejherowa w dniu 11 października br. Górników zawodowych Hauerów i Lehrhauerow może jechać każda ilość do lat 45. Na jednego górnika może jechać 2 robotników do lat 35. Do wyjazdu potrzebny jest wykaz osobisty i książeczka wojskowa. Roczniki do lat 28 muszą posiadać zezwolenie z Powiatowej Komendy Uzupełnień. Kategorje C.I. — C.II. i D. zezwolenia z P. K. U. nie potrzebują, muszą być jednak silni i zdrowi. Górnicy i robotnicy chcący wyjechać, winni się zgłosić najpóźniej dnia 11 października br. w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Chojnicach. Starostwo pokój 25.

— **Agitacja wroga między poczatarzami.** Zywioły nieokreślone, męty lewicowe wprowadzają niezgodę i rozdźwięk między po ztarzami. Niebezpieczną dla wywrotowców jest wspólna organizacja urzędników poczt. telegr. i telefonów. Agitacja komunistyczna żeruje na istotnem upośledzeniu urzędnika pocztarza, teraz niektóre tylko pół gorące i zwala się wine na urzędników, którzy rzekomo mają krzywdzić podurzędników pocztowych. Tymczasem jednych i drugich „pokrzywdzono, nie ma bowiem może drugiego urzędnika państwowego, któryby był tak po macoszemu traktowany, jak właśnie pocztarz. Urzędnik pocztowy różnych szczebli stoi o dwie grupy niżej w uposażeniu, jak naprzykład urzędnik kolejowy. Asystent pocztowy np. należy do 11 grupy uposażenia urzędników państwowych, zaś asystent kolejowy pobiera pobory 9 grupy. Upośledzenie urzędnika pocztowego przyznają zresztą inni urzędnicy państwowi. Gdzie należy szukać przyczyny tego macoszego traktowania? Cofnąć należałoby się nam kilka lat wstecz, w czasokres porewolucyjny, w czasokres dewaluacji. Kto wtenczas wywierał największy nacisk na sfery rządowe? kto gotów był strajkować na każde zawołanie burzycieli czerwonych? Czy pocztowiec? Nie! Potulny, nieburzliwy, zadawalniał się tem, co mu dano. A dawano mu mało i coraz mniej. W Sejmie nie było i nie ma nikogo z pośród pocztarzy, któryby ich bronił. Inaczej ma się np. sprawa z kolejarzami.

Ci mają w Sejmie nawet 18 posłów, broniących ich. Nic więc dziwnego, że o pocztarzu zapomniano, zapomniał rząd, zapomniał Sejm, zapomniał naród. Takie to tło stanowi podatny grunt dla roboty komunistycznej, której też nie zabrakło. Owoce jej widzimy. W Bydgoszczy, z okręgowego głównego zarządu wystąpiło naraz czterech członków z podurzędników, chcąc rozbić Związek, stojący na gruncie narodowo-chrześcijańskim i stworzyć własny związek klasowy, idący na pasku demagogów czerwonych. Czy do tego dojdzie? Może dojść, ale czy ogół podurzędników pocztowych rzuci się w objęcie bolszewizmu, czy w końcu nie zawróci z zgubnej drogi, jest także poważnem pytaniem. Wielkie zrozumienie doniosłości takiego aktu i wielki hart ducha okazali podurzędnicy pocztowi w Toruniu, którzy, jak donosi „Słowo Pomorskie" jednomyślnie nie chcą mieć nic wspólnego z odszczepieńcami, a za to zabrać się chcą energiczniej do pracy nad wywalczeniem sobie lepszych warunków bytu. W dniach 5 i 6 bm. odbędzie się w Bydgoszczy wielki zjazd delegatów z poszczególnych kół, na którym delegaci wybierać mają 4 nowych członków w miejsce ustępujących, i gdzie rozstrząsane zostaną te sprawy, które rozdwojenie wniosły. Przebieg obrad zapowiada się burzliwie, spodziewać się jednakże należy, że uczestnicy zachowają zimną krew i dadzą sobie radę z burzycielami. Największym zaś burzycielem według „Sł. Pom." ma być Żyd, niejaki Winer Gawroński, wyrzucony z Dyrekcji Poczt za różne nadużycia. Widzimy więc, skąd wiatr wieje i komu zależy nad rozbiciem jednolitej organizacji urzędników pocztowych.

— **Delegacją podatkową**, jaka była w Warszawie zaopiekowali się przedewszystkiem posłowie pp. Krzywiński i Sołtysiak. Sprawę podatku obrotowego zareferowano dyrektorowi ministerjalnemu Cichowiczowi, u którego uzyskano to, że na razie ewentualne egzekucje w Chojnicach wstrzymane zostaną. Odnośne rozporządzenie przyrzekł p. dyrektor natychmiast wysłać. Sprawa zostanie w najbliższym czasie zbadana. W każdym razie p. dyrektor przyrzekł, że krzywdy płatnikom nie należy wyrządzać i rewizja oszacowań zostanie przeprowadzoną. Poseł Krzywiński oprócz tego przedstawił sprawę wiceministrowi Markowskiemu.

— **Dzień harcerza.** W piątek po południu odbyło się w auli gimnazjum zebranie organizacyjne „dnia harcerza", któremu przewodniczył komendant harcerstwa p. prof. Czapla, na które jednak tylko nikła liczba zaproszonych gości się stawiła. Chodziło nasamprzód o zorganizowanie Koła Przyjaciół Harcerstwa, którego przewodniczącym wybrano ks. dr. Kirsteiną. Koło Przyjaciół Harcerstwa ma się zaopiekować „dniem harcerza", który się odbędzie dnia 19 października br. Na święto to zjadą się do Chojnic drużyny harcerskie z Tucholi, Czerska, Brus jak i dalsze może nawet z Wielkopolski. Dalsze szczegóły zostaną podane.

Kronika prowincjonalna.

Brusy. Towarzystwo Powstańców i Wojaków Im. Ks. Józefa Poniatowskiego ma w niedzielę dnia 5 bm. ostre strzelanie w swej własnej strzelnicy w Zabnie. Zbiórka wszystkich członków w czapkach o godzinie 1¾ po południu na placu przy stawku w Brusach, odmarsz z muzyką o godzinie 2-giej po południu. Zarząd.

Czersk. (Godne naśladowania). Związek Zawodowy Leśników w Czersku jednogłośną uchwałą, przekazał na cele Pom. Ligi Obrony Powietrznej Państwa sumę 144 zł. zebraną z jednorazowego opodatkowania się członków Związku Zaw. Leśników w Czersku, zamiast bramy triumfalnej na przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do Czerska, dnia 6 sierpnia 1924 r.

Oto dobrze zrozumiany i godny naśladowania patrjotyzm!!

Grudziądz. „Kurjer Pomorski," ten sam, który się dotąd wysługiwał warszawskim Żydom, oświadcza, że odtąd zrywa wszelkie stosunki z Warszawą, że więc będzie pismem samodzielnem, nawskroś pomorskiem i chrześcijańsko-narodowem, dalekiem od wykonywania posług dla Żydów.

Jeżeli tak istotnie będzie, jak „Kurjer Pomorski" zapowiada, natenczas można się będzie radować z marnotrawnego syna, który się nawrócił. Szkoda jeno, że zaraz z góry nie rozpoczął swej działalności w narodowym kierunku, jakby tego od prawego Polaka wymagać należało.

— Minister Reform Rolnych nakazał zrewidować Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądzu z powodu licznych skarg, które na niego do Warszawy napły-

O kościołach i kaplicach pod Chojnicami.

Kościół w Dorengowicach.

Wieś Dorengowice jest zapewne starem gniazdem, zasłużonej rodziny Dorengowskich. Kościół tamtejszy, patronatu prywatnego i filja chojnicka, istniał przed reformacją wspomnianego po kilka razy już roku 1519 obalili go Krzyżacy. Później został odbudowany z drzewa; musiał być nie najgorszy, bo Jezuici nabywszy tę wieś od Dorengowskich przewieźli go w roku 1640 do Chojnic do klasztoru i na bożeństwa swoje w nim odprawiali; na jego miejsce nieco później wystawili ci Ojcowie nowy mniejszy kościołek, w którym kilka razy w roku odprawiało się nabożeństwo. O funduszach i dochodach kościoła w Dorengowicach, tamtejsze akta nic nie donoszą.

Kaplica szpitalna w Szynfeldzie.

Wizytacja Trebnica z roku 1653 przewiduje, że pierwotny kościół szynfeldzki znajdował się w miejscu wilgotnem na środku wioski. Ówczesny Arcybiskup Karnkowski kazał go przenieść na to miejsce, gdzie dziś stoi. Na tem starem miejscu wybudowano kaplicę dla spitala. Z czasem stary szpital i kaplica podupadła, a wspomnianego r. 1653 pozostało tylko miejsce gdzie stała dawniej. Niektóre pozostałe fundusze obrócił Arcybiskup Wężyk na fundację znanej bursy Dorengowskich w Chojnicach.

Kaplica w Krajenkach.

Sprawozdanie kościelne z r. 1790 podaje, że we wsi Krajenkach znajdowała się prywatna kaplica; szkoda tylko, że żadnych szczegółów o niej nie wymieniono, tak że nawet imię ówczesnego dziedzica nie jest znane.

Kaplica w Cołdankach.

O wsi Cołdankach opisują dawniejsi OO Bernardyni ze Zamartego w kronice klasztornej jak następuje: Nie możemy zamilczeć pewnego nadzwyczajnego zdarzenia, którem chciał Pan Bóg widocznie wynieść kościół w Zamartem ku czci cudownej Matki Najśw, kiedy bowiem w Cołdankach (mogło to być około r. 1760) opustoszał stary zbór luterski, pan Andrzej Wolszlegier pisarz ziemski pomorski, dziedzic tej wioski, który był bardzo gorliwy we wierze, chciał podarować dzwony do kościoła w Chojnicach, który się był dawnie spalił.

Dał zaprządz konie, dzwony włożył na dwa wozy i chciał jechać w stronę do miasta. Ale konie ani z miejsca nie mogły się ruszyć, choć ciężko nie było. Skręcił potem w stronę do Lichnowa, gdzie był kościół parafjalny, ale konie znowu stanęły. Podobnie się stało, kiedy rozkazał powieść dzwony do Moszczenicy. Dopiero kiedy nazwał Zamarte, konie lekko ciągnęły dzwony, jakby niczem nie były obdarczone. Pan Wolszlegier, powodowany zapewne tem wypadkiem, w którym uznał cudowną moc Bożą kazał wystawić w Cołdankach na pamiątkę małą kapliczkę; w roku 1790 istniała jeszcze; fundator jej pan Wolszlegier umarł roku 1775 i pochowany jest u OO. Bernardynów w Zamartem.

Poszukiwania za Grobem Chrystusa w Jerozolimie.

Ogromne wrażenie wywołują wśród uczonych katolickich niedawne wykopaliska w Jerozolimie, dotyczące Grobu Chrystusa Pana. Mianowicie Angielka Hussey zwróciła uwagę na ciekawy kamień przy bramie damasceńskiej w ogrodzie. Znakomity znawca grobowców palestyńskich prof. Brandenburg orzekł po zbadaniu, że kamień ten pochodzi ze świątyni pogańskiej bogini Afrodyty. To tem więcej zaciekawiło badaczy, ponieważ po zupełnem zburzeniu Jerozolimy w r. 135 po Chrystusie Panu kazał cesarz Hadojan ową świątynię wybudować na tem miejscu, gdzie poprzednio mieścił się Grób Chrystusa. I w obce tych odkryć dochodzi katolicki uczony prof. Völlmecke w gazecie „Kirchenzeitung", wychodzącej w Salzburgu do wnioski, że prawdziwy Grób Chrystusa mógł się istotnie znajdować obok bramy damasceńskiej za miastem i że z niego z czasem przeniesiono skalne płyty grobu w miejsce, na którem obecnie stoi kościół Grobu Chrystusowego.

Moja rozmowa z Marsem.

Dowiedziawszy się, że połączenie z Marsem już nastąpiło, udałem się do wielkiego uczonego Stołowonogi i poprosiłem, ażeby mnie połączył radjotelegrafem na odległość 56 miljonów kilometrów z wielkim uczonym z Marsa Drapinosem, ażeby urządzić z nim wywiad, co tam na Marsie mówią o naszej ziemi, i jak tam w rzeczywistości na Marsie wygląda. I oto otrzymałem ciekawe wiadomości, któremi postanowiłem podzielić się ze szanownymi naszymi czytelnikami.

Przedewszystkiem czcigodny uczony z Marsa zapytywał się mnie, czy to prawda, że ludzie na ziemi mają tylko pół głowy i czy rzeczywiście istnieją jakieś teściowe, o których na Marsie mówią, że mają to być jakieś przedpotopowe smoki z ognistymi językami, które dręczą przedewszystkiem mężczyzn, aż ich zadręczą.

Życie na Marsie jest zupełnie inne, aniżeli tu na ziemi. Tam takiego pożywienia, jakiem my tu na ziemi się posilamy, wcale nie znają. Niema też tam wcale składów spożywczych, a apteki i drogerje, w których my tu zakupujemy lekarstwa, zwłaszcza po przejedzeniu się na żołądek, służą tam na zakup środków spożywczych. Można więc tam nabyć proszki, pigułki, ekstrakty, maści z jarzyn, zboża i różnych warzyw. Oto jak się naprzykład przedstawia pożywienie mieszkańca na Marsie: rano filiżanka tynktury mlecznej, do tego pigułki ze żyta. Na obiad talerz esencji z kapusty i grochu, proszki z befsztyka z plastrem kartoflanym, a jako leguminę podają coś, co smakuje za naszymi kluskami. Na kolację esencję z drobiu i proszki owocowe.

Wszystko na Marsie jest na odwrót. Kultura zaszła tam tak daleko, że świat zwierzęcy tworzy odrębne społeczeństwo z własnym parlamentem. Co miesiąc odbywają się posiedzenia psów, koni, krów, świń. Zwierzęta wywalczyły sobie zupełną niezależność od ludzi. Broń Boże, ażeby tam człowiek zabił bez pozwolenia jakie bydlę. Jeżeli potrzeba mięsa na ekstrakty, następuje losowanie i wówczas wylosowane bydlę idzie samo do elektrycznej rzeźni, gdzie je bez bólu zabijają, ze skóry odzierają i proszki z niego zaraz robią.

Rolnictwo jest na Marsie bardzo rozwinięte. Ziemniaki sieją wczesną wiosną wprost od gruntu, a żyto szczepią na jęczmieniu. Młócenie buraków i kalafjorów odbywa się wprost na polu. Z powodu krótkiego lata rolnik zn ewolony jest do pospiechu i dla tego jadąc po polu na źniwiarce, odrazu użyźnia nawozem pod przyszły zasiew. Pomagają mu w pracy zwierzęta, z których na Marsie najlepiej nadają się krokodyle.

Co do płci na Marsie, to widocznie albo mego szanownego sprawozdawcy nie zrozumiałem, albo też połączenie radjotelegraficzne nie pracowało, jak należy. Bo oto usłyszałem, że tam krowy są bykami, a byki krowami. Podczas, gdy suka znosi do gniazda kości i flaki, pies tymczasem siedzi na jajach i wysiaduje od razu kilkadziesiąt szczeniąt To mi się jednak wydaje niepodobnem do wiary.

Co zaś do odzieży, to mieszkańcy Marsa noszą obszerne płaszcze sosnowe lub z aluminjum, a czapki są z antracytu. Konie na Marsie mają skrzydła i są ptakami, a krowy skrzydeł nie mają jedynie ze względu na ocbędostwo mieszkańców, ażeby nie zanieczyszczać z góry odzieży.

Chciałem się jeszcze czegoś więcej dowiedzieć ze życia na Marsie, naprzykład coś o polityce i organizacjach, bo mnie to najwięcej interesuje, ale mój szanowny sprawozdawca uniewinnił się brakiem czasu i przyrzekł mi innym razem udzielić dalszych wiadomości. Jeżeli zaś to, co mi powiedział, nie zgadza się z prawdą, to temu winien chyba aparat radjotelegraficzny, który widocznie nie musiał być w porządku.

Burek, wiernuś Pana Jezusa.

Szedł se Pan Jezus na odpust do Mstowa, a drogi nikaj nie było, ino piachy srogie a parzące, bo słońce przypiekało i gorąc był taki, jak kieby przed burzą.

A cienia nikaj, ni osłony.

Pan szedł z cierpliwością wielką, bo do lasu był jeszcze kawał drogi, ale że już tych świętych nóżków nie czuł z utrudnienia i pić mu się okrutnie chciało — to se raz wraz przysiadał na wydmach, chociaż tam i bardziej przygrzewało i rosły same ino kozie bródki, a cienia było tyla, co od tych poschniętych badyli dziew. n, że i ptaszek by się nie schronił.

Ale co przysiadł to i nie odzipnął nawet rzetelnie to zaraz Zły, jako ten jastrząb, co bije z góry w ustałego ptaszka, tak ci on zapowietrzony bił racicami w piach, a tarzał się jako to bydle że taka kurzawa, taka ćma się podnosiła, co i świata widać nie było.

Pan Jezus, choć mu piersi zapierało i ledwie się już ruchał, to wstawał i szedł, a ino się pośmiewał z głupiego, bo przeciech wiedział, że Zły chciał mu zmylić drogę, coby nie szedł na odpust, na zbawienie grzesznego narodu...

I szedł Pan Jezus... szedł... aż i przyszedł do lasu..

Odpoczął se w cieniu niezgorzej, ochłodził wodą i coś niecoś z torby przegryza, potem wyłamał niegorszy kijaszek, przeżegnał się i wlazł w bór.

A bór był stary i gęsty, a błota nieprzebyte, a chrapy i oparzeliska takie, że musi sam Zły tam domowa, a gąszcze że i niektóremu ptakowi łacno przeknąć się ni było. Jeno Pan Jezus wszedł, a tu kiedy Zły borem nie zatrzęsie, kiej nie zacznie wyć, kiej zacznie łamać chojarów — a wiater, jako że to jego parob piekielny, pomagał w te pędy i rwał suszki rwał dęby, rwał gałęzie i huczał i hurkotał po borze jako ten głupi.

Ciemność się stała, że chocia oko wykol — a tu szum, a tu trzask . . . a tu zawierucha . . . a tu jakieś zwierzaki, powioty djabelskie wyskakują i szczerzą kły . . . i warczą . . . i straszą . . . i świecą ślepiami, i.. ino... ino... chycić pazurami... ale jušci że nieśmiały bo i jakżeby . . . Pan ci Jezus był w swojej święte osobie . . .

Ale i Panu Jezusowi dość było tego głupiego strahania i że pilno na odpust, to przeżegnał bór i zaraz wszystkie Złe i ze swoimi kumami przepadli w oparzeliskach.

Ostał się inno taki dziki pies, bo w ony czas pieski nie były jeszcze z ludźmi pobratane.

Ten ci to pies ostał i leciał za Panem Jezusem, szczekał, to docierał do świętych nóżek jego, to udarł zębcami za porteczki, to kapot mu ozdarł i za torby chytał i siebnie się dobierał do mięsa . . . ale Pan Jezus jako że był litościwy i krzywdy niejakiemu stworzeniu zrobić by nie mógł, a mógł go kijaszkiem przetrącić, abo i zasie samem pomyśleniem zabić, to ino powiada:

— Naści głupi chlebaszka, kiejś głodny — i rzucił mu z torby.

Ale pies się rozeźlił i zapamiętał, że nic ino kły szczerzy, warczy, ujada, a dociera i całkiem już psuje Jezusowe porteczki.

— Chlebam ci dał, nie ukrzywdził, a obleczenie mi rwiesz i szczekasz po próżnicy. Głupiś mój piesku, boś pana swego nie poznał. Jeszcze ty za to człowiekowi odsłużysz i żyć bez niego nie poradzisz .. — powiedział Pan Jezus mocno, aż pies usiadł na zadzie potem zawrócił, ogon wtulił między nogi, zawył i kiej ogłupiały pognał w cały świat.

A Pan Jezus przyszedł na odpust. Na odpuście narodu, jak drzew w boru, albo tej trawy na łąkach, aż gęsto.

Ale w kościele było pusto — bo w karczmie graj, a przed kruchtą cały jarmark i pijaństwo, i rozpusta i obraza boska, jako to i w te czasy bywa.

Wychodzi Pan Jezus po sumie i patrzy, aż tu naród, kiej to zboże pod wiatrem, to w te, to w oną stronę się kolebie i ucieka, a niektóry z biczem bieży, to żerdkę z płota wyciąga, kto znów po kłonicę sięga, a inszy zasie i kamienie szuka, a baby w krzyk i na płoty się drą, to na wozy, a dzieci w bek, a wszyscy krzyczą:

— Wściekły pies! wściekły pies!

A pies środkiem ludzi, kieby znagła rozstąpiona ulica, gna z wywieszonym ozorem i wprost na Pana Jezusa.

Nie uląkł się Pan nasz, nie . . . poznał, że to tensam piesek z boru, bo ino rozpostarł tę swoją świętą kapotę i powiada do zwierza, któren znagła przystanął:

— Pójdź tu Burek, przespieczniejszyś ty przy mnie niźli w borze.

Okrył go kapotą, ospostarł nad nim ręce i powiada:

— Nie zabijajcie go ludzie, bo to też stworzenie boskie, a biedne jest, głodne, zgonione i bezpańskie.

Ale chłopi jęli krzyczeć jęli wydziwiać, ma amrotać i trzaskać kłonicami o ziemię: — że to zwierz dziki i wściekły, że już im tyla gąsków i owieczek porwał, że ciągiem szkody czyni, a i człowieka uszanować nie uszanuje, ino zaraz kłami.. że nikt bez kija na pole nie wyjdzie, bo bez tego piekielnika przepieczności nijakiej niema . . . że zabić go trza koniecznie . . .

I chcieli przez moc psa z pod Pana Jezusowej kapoty wziąć, a zakatować.

Aż się Pan Jezus ozgniewał i krzyknął:

— Nie ruchaj jeden drugi! To się łajdusy i pijanice psa boita, a Pana Boga to się nie boita, co.

Odstąpili, bo mocno rzekł, a Pan Jezus im dalej powiada — że są łajdusy... że przyszli na odpust, a piją ino po karczmach, a Boga obrażają, a pokuty nie czynią i przeklętniki są, a katy jedne dla drugich, złodzieje, bezbożniki i kara boska ich nie minie.

Skończył Pan Jezus, podniósł kijaszek i chciał odejść...

Ale już go naród poznał i kiej nie rymnie przed nim na kolana, kiej nie rykną płaczem i kiej nie zaczną skomleć...

Ostań z nami, Panie! Ostań Panie Jezu Chryste! Ostań! A to ci wierne będziemy, kiej ten pies . . . pijanice my, złe my ludzie, ostań, ukarz, bij, ale ostań sieroty my opuszczone ludzie bezpańskie... i tak płakali tak żebrali, tak całowali go po rękach i po tych nogach świętych, że zmiękło serce Pańskie, ostał z nimi przez parę pacierzów, nauczał, rozgrzeszał i błogosławił wszystkiemu.

A potem kiedy już odchodził, to powiada:

— Krzywdę wam czynił pies? Odtąd wam odsługiwać będzie. I gąsków popilnuje i owieczki oganiał będzie i jak się jeden albo drugi schlasz — chudoby i dobra stróżem będzie, a przyjacielem.

— Ino go szanujta i krzywdy mu nie czyńcie.

I odszedł Pan Jezus w świat tyli. A obejrzy się — Burek siedzi tam, gdzie go obronił.

— Burek, a pódzi ze mną, cóż to, sam głupi ostaniesz?...

I pies poszedł i już szedł wszędy za Panem i taki cich, taki czujny taki wierny, kiej parobek najlepszy.

I poszli już wszędzie razem. I bez bory szli i bez wody — całym światem.

A że nieraz i głód był, to piesek ptaszka jakiego wytropił, to gąskę albo baranka przyniósł i tak se społecznie żyli.

A często, gęsto, kiedy Jezusiczek strudzony spoczywał, to Burek odganiał złych ludzi, albo i zwierza dzikiego i nie dał Pana naszego, nie. .

Kiej przyszedł czas, że żydy paskudne i one faryzeje srogie wiedły Pana na umęczenie — to Burek rzucił się na wszystkich i jął gryźć i bronić jak tylko umiał biedota kochana.

A Jezus mu rzekł z pod drzewa, które dźwigał na mękę swoją świętą:

— Sumienie barzej ich gryźć będzie... a ty nie uredzisz.

I kiej umęczonego powiesili na krzyzie, tu Burek sladł i wył...

...drugiego dnia kiej wszystkie ludzie poodchodzili, że już ani Panienki Najświętszej ani apostołów świętych nie było, to ostał ino Burek...

...Lizał raz wraz te święte, przebite goździami, konające nóżki Panajezusowe i wył... wył... wył...

...a kiej już trzeci dzień nadszedł... przecknął Pan Jezus i patrzy a tu nikogo w podle krzyża... ino jeden Burek skamli żałośnie i tuli się do jego nogów...

...to Pan nasz Jezus Przenajświętszy pojrzał miłościwie na niego w tej godzinie i rzekł ostatnim tchem:

— Pójdź Burek ze mną!

— — — — — — — —

I piesek w to oczymgnienie puścił ostatnią parę i poszedł za Panem.

Amen.

— Tak było, jakem rzekł, ludzie kochane! — powiedział łagodnie, skończywszy, przeżegnał się i poszedł na drugą stronę, gdzie mu już Hanka spanie narządziła, że to wielce był utrudzon.

Z przeszłości Chmielna.

W przedhistorycznych czasach należało do najznaczniejszych grobów kaszubskich Chmielno, później gród jego podupadł, tak iż w roku 1295, wymienia jeszcze dokument „Castrum de Chmelno", ale 1378 r. znajdujemy wzmiankę „Chmelno cum monte castri", a więc już wówczas znikł gród a pozostało po nim tylko grodzisko. To też nigdzie w Kaszubach nie krąży tyle różnorodnych podań, jak w okolicy Chmielna. Kilka z nich zebrałem i podaję.

Chmelno leży pomiędzy jeziorami Kłodnem i Białem, poza wioską jeziora te zwężają się i zostawiają tylko wąski przesmy, utworzony przez dwa półwyspy, jeden z tych półwyspów nazywa lud do dziś Grodzeskiem lub Grodzeszczem, gdzie stał ów gród starożytny zwany Belgradem tj. Białogrodem.

Kościół chmieleński został w roku 1841 rozebrany i zastąpiony nowym, fundacją starego przypisują Dobrosławie, córce Świętopełka przed rokiem 1223 ale podania wspominają i o innym kościele czy kaplicy w grodzie, którą księżniczka Damroka pobudować miała, kaplica ta posiadała drzwi złote, które po zburzeniu zamku do pobliskiego jeziora się zsunęły wraz z innymi gruzami. Dawniej jak opowiadają, można było przy małej wodzie a pogodzie odpowiedniej, widzieć na dnie jeziora Białego szczątki, a nawet flizy posadzki dawnego kościoła. Rybacy omijali to miejsce, aby sieci nie poszarpać. Pewnego atoli razu dwóch rybaków założywszy siecie, spostrzegli, że coś błyszczącego się ułowiło, domyślili się zaraz, iż to są owe drzwi złote i zaczęli przemyśliwać, jakby najlepiej złoto na wygodne i huczne życie zużyć można, a że przytem o chwale Bożej zapomnieli, minęło ich szczęście, bo drzwi złote urwały się i poszły na dno i nikomu odtąd się nie pokazały. Ks. Keller, dawniejszy proboszcz w Pogódkach, podanie to wierszem opisał.

O parafjalnym kościele chmieleńskim krąży podanie, które podają po kaszubsku, ale uprzedzam, że opowiadający należy do klasy wykształconej, i polaszy, jak mówią Kaszubi, tj. mówi po polsku.

„Był tam w Chmielnie koscoł, ten koscoł dała jedna pryncesa budowac, ale jak nastąpiły łejne, łedze złestali wybite, a reszta przez powietrze wemarła i w całej łekelicy żodne ledze nie mieszkale; pola zarosle lasem, a koscoł stoił pustkami. Po wiele latach pasł mierachowscy pasterz w tym lese bedło, aż naroz zdzynął mu buła, pasterz za nim szukeł i po wieldzim szukaniu przeszedł do góry, ta miała podobę do budynku, ale całe mchem łebrosłe, a buła stoi przy ty górze i lize. Jak pasterz bliży przyszedł, tej widzeł, że tam bełe dwierze i w nich dzura, a te nie bełe zamkły; jak pasterz je łederweł, widziół, że to beł koscoł, a prze wieldzich dwierzach leżałe rodzi i gnote jelenia. Pasterz zarez deł znac do Mierochowa i ten koscół beł tam zreperowany, las deł starosta z Mierochowa scąc i zaczęli zneł ledze budowac w okół tego koscoła swoje gospodarstwa, a miedzy Biełym i Kłodnem beł pobudowany zomk w którym pryncesa mieszkała.

„We te wse pokochało się też dwoje młodych ledzy, ich starci (rodzice) ale nie chcele tego dozwolec, żeby nen sę łeżenili. Młode ledze sę bardzo z tego smucele, tak że łeboje w krótczym czase jedno po drudzym umarło, a cała ich bełe na smętarzu pochowany jedno po jednej, a dredzie po dredzy stonie koscoła. W krótczym czase werosł na każdym grobie chmiel i ros wesoko, aż na dachu koscoła łeba chmiele sę pospół zeszle i od tego chmielu beła wies Chmielno nazwóny".

Inna powieść głosi, że w dawnych czasach, gdy okolica chmieleńska nie była jeszcze zamieszkałą, posłał do król tego kraju córkę swą, aby tu gumna postawiła, ale ona nawrócona na chrzecijaństwo, dom boży wzniosła. Król rozgniewawszy się, rozkazał własną córkę na drzwi kościelne przybić i do jeziora wrzucić, a cudownym sposobem dzwony kościoła spuściły się za nią w głąb i odtąd w pierwsze święto Zielonych Świątek przed świtaniem słychać było ich żałośne tony wieść zaś głosiła, że osoba bez skazy stanąwszy wtenczas nad brzegiem, może je wyciągnąć i napowrót do kościoła zaprowadzić. Zdarzyło się też podobno przed laty, że panna znajdowała się w oznaczonym czasie przy jeziorze, wnet gdy się słyszeć dzwonienie, i trzy dzwony wychyliły się z wody, na przodzie największy, który się dopraszał, aby jego naprzód uchwyciła. Ale owa panna obawiając się ciężaru, schwyciła najmniejszy, wtedy większe dwa dzwony zanurzyły się napowrót w jezioro ze słowami: „Nieszczęśliwa Zuzanno, gdybyś była sięgnęła po ojca, lub matkę, byłabyś nas wszystkich wydobyła." Odtąd dzwony zamilkły i nikomu się więcej nie pokazały.

Inne opowiadanie ludowe donosi, że dzwony zrabowali z kościoła Szwedzi i wieźli przez jezioro, ale ponieważ dzwony kościelne przez granicę uprowadzić się nie pozwolą, wpadły one do wody, później panna Zuzanna jeden i to najmniejszy wyciągnęła.

Podobne podania o dzwonach krążą po całem Pomorzu; dużo zebrał Knoop, niektóre z nich wspominają Szwedów, inne czasy reformacji, kiedy lutrzy starali się wejść w posiadanie kościołów katolickich. Jest rzeczą prawdopodobną, że Szwedzi dzwony w pierwszym rzędzie zabierali z kościołów, aby je na armaty przetopić, a być może, iż nieraz mieszkańcy ukryli swe dzwony w jeziorze, aby je zabezpieczyć grabieżą. Na tych zdarzeniach osnuł pewnie lud sw. podania.

I co do owego jelenia w kościele, o którym powyżej była mowa, inni inaczej opowiadają, otóż miał on wejść do otwartego kościoła chmieleńskiego, gdy był otoczony lasem, a drzwi zatrzasły się i zamknęły go; aby się wydostać z kościoła, począł lizać drzwi językiem, a gdy go ludzie po długim czasie nieżywego znaleźli, spostrzegli, że znaczną już był dziurę we drzwiach wylizał.

Na Kaszubach znajduje się bardzo wielka liczba miejsc, gdzie dawniej stały grody i o każdem takiem miejscu krążą podania.

Ludzie — karły.

Oddawna twierdzono w przypowieściach, że na ziemi istnieją ludzie - karły, tak zwane krasnoludki, ale uważano to wszystko za baśnie. Tymczasem wieści o istnieniu krasnoludków potwierdzają się. Pierwsze szczegóły, dotyczące tego plemienia, pochodzą od uczonego Lenza z 19 stulecia. Uczony ten przedstawił ich jako istoty, wzrostu od 1 metra 32 centymetrów do 1 metra 40 centymetrów. Mają okrągłą głowę, osadzoną na cieniutkiej szyji, szerokie ramiona, silne ręce i nogi, wiszące brzuchy o barwie skóry brudno-żółtej, podobnej do barwy miedzi. Jedynem zajęciem Akkajczyków jest polowanie, do którego używają łuku.

Powyższe odkrycie zacierało się powoli, ponieważ Lenz krasnoludków nie widział i nie oznaczył nawet bliżej obszarów, które zamieszkują. Tymczasem powyższe szczegóły potwierdza uczony francuski Hutereau, który w czasopiśmie „Congo", twierdzi, że coprawda tych krasnoludków nie widział, ale opowiadano mu o nich przez murzynów, którzy z nimi sąsiadują i handel prowadzą. Plemię to zamieszkuje środkową Afrykę pomiędzy wielkiemi jeziorami i belgijskiem Kongo w równikowym lesie Kasai i Ubangi. Karły te żyją rozrzuceni po całym tym obszarze wśród plemion murzyńskich i wiodą życie koczownicze. Zbliżać się do nich nie można, bo są straszne złośliwi i zajadli i z nikim znajomości zawierać nie lubią. Żywią się oni z upolowanych słoni, bawołów i dzików, które zwabiają do wykopanych dołów. Mięso zamieniają często na inne środki pożywienia. Mieszkania tych dziwnych ludzi odszukać można jedynie przy pomocy przewodnika. Żyją zresztą na najniższym stopniu kultury.

Drobne nowiny.

— Wieża Eiffla w Paryżu, zbudowana cała ze żelaza, jest w mroźnej zimie 22 centymetry niższą, niż latem. Pod wpływem mrozów kurczy się bowiem żelazo.

— Krajowcy w Persji wypiekają dziś jeszcze chleb w taki sam sposób, jak ich przodkowie przed tysiącem lat.

— Miasto Wenecja we Włoszech, zbudowane w morzu na palach, zajmuje 118 małych wysepek, połączonych ze sobą 378 mostami.

— W Południowym Tyrolu noszą wszyscy niezamężni chłopi na zielonym kapeluszu czerwoną, zaś zamężni zieloną wstążkę.

— Nawet najsilniejszy człowiek nie stłoczy jaja kurzego, gdy je przytrzyma ze strony śpiczastej i z drugiej strony okrągłej.

— Glina kostnieje w murach dopiero w 100 latach i twardnieje na kamień.

— Ptaki nie podnoszą się w powietrzu ponad 300 metrów. Ponad tę wysokość wznoszą się jedynie orły, skowronki i wrony.

— Bez dostał się do Europy dopiero około 1560 roku z Persji.

Rozmaitości.

Dlaczego chłop ma wąsy, a baba nie (Z podań ludowych spisała Józefa Singerówna). Jak Pan Bóg stworzył najpierw świat, a potem Adama, pierwszego człowieka, Adamowi się cniło samemu i prosił Boga, żeby stworzył drugiego człowieka. Tak Pan Bóg, jak Adam usnął, wyjął mu z boku żebro i z niego stworzył Ewę, na posługę Adamowi. I na takiej podstawie Adam powiada do Ewy: To masz zrobić, co ci każę, bo Pan Bóg powiedział, że masz słuchać moich rozkazów.

Z początku Ewa słuchała, ale potem, jak się ośmieliła, słuchać nie chciała a jak jej Adam kazał iść po wodę, albo po co, odpowiedziała: „A ty to nimos nóg"? Więc Adam poszedł na skargę do Pana Boga, że go Ewa nie chce słuchać — a Pan Bóg mówi: „Nimos to kija"? Ale jak Adam Ewę zbił, to jeszcze więcej wymyślała.

Potem Pan Bóg posed do Adama i powiada: „Cekoj, ja ci tu co poradzę!" i popluł w palce i posmarował Adamowi wargę pod nosem i mówił: „Teroz ci tu urosną takie włosy, jak na głowie, a jak będzies nimi rusił, to się już Ewa będzie bać i będzie słuchać."

Ono, jak Ewa ujrzała wąsy, tak się okropnie bała Adama i słuchać i szła wszędzie, gdzie jej kazoł.

Ano baba, jak baba, zazwyczaj ciekawe, posła też do Pana Boga i prosiła, zeby jej też wąsy urosły, ale Pan Bóg nie dał, bo nie wolno i tak juz zostało na zawse, ze chłop mo wąsy, a baba nimo i za to baba musi chłopa słuchać.

Kapłan bez nóg. W kaplicy św. Dominika w Hawrze odprawił w tych dniach pierwszą mszę św. ks. Ludwik de Gueuser.

Młody kapłan odbywał nowicjant w seminarjum oo. jezuitów, gdy wybuchła wojna. Powołany do szeregów walczył na froncie zachodnim i podczas jednej z bitew był tak ciężko raniony, że utracił obie nogi. Pomimo to wyszedłszy z lazaretu, nie zaniechał swego powołania, otrzymał święcenia kapłańskie i nauczywszy się chodzić na nogach sztucznych, na nich ruszył do ołtarza.

Ks. de Gueuser posiada najwyższe odznaczenia wojskowe, tak francuskie, jak angielskie i belgijskie.

Klejnoty nizama Hajderabadu. Bawiący w Londynie pierwszy doradca nizama Hajderabadu, władca największego państwa w Indjach wschodnich, opowiada w rozmowie z przedstawicielem dziennika „Daily Cronicle" o niesłychanych bogactwach swego pana który jedyny wśród władców państw, znajdujących się pod protektoratem w Anglji w Indjach wschodnich, nosi tytuł królewski.

Według tego opowiadania, nizam Hajderabadu posiada takie mnóstwo klejnotów w kamieniach drogocennych, że możnaby usypać z nich kopiec, zakrywający zupełnie sześciu ludzi.

I dochody nizama z posiadłości jego są olbrzymie, ale jako prawy muzułmanin, mało z tych dochodów wydaje na własną osobę, poświęcając prawie wszystko celom religijnym i dobroczynnym.

Siew wolności.

Siew wolności rzucony na serc ludu
glebie,
Niechaj wzejdzie, niech rośnie w piersi
ludu łonie
Rozkwieci i wykłosi jako na zagonie,
Pszenica wyzłocona przez słońce na
niebie.

Niech lud polski co dotąd żył na
czarnym chlebie . . .
I dla chleba jedynie rosił znojem
skronie,
Podniesie wzrok w sfer górnych
lazurowe tonie,
Z ziemi, w której przez całe życie
grzebie . . .

Przez pryzmat znoju, potu, co mu
zlewa oczy,
Ujrzy jak słońce, gwiazdy, księżyc
bieg swój toczy,
Pozna bieg przeznaczenia swej planety
ziemi . . .
I niebo, co po śmierci . . . jemu
obiecane . . .
Odczuje . . . zapozna się z Bogiem
Stwórcą Panem . . .
Tutaj, tutaj na ziemi oczyma żywemi...

Figliki.

Kto zanadto głos podnosi — końcu śpiewa cienko.

* *
*

Namiętność szybko ogrzewa i stygnie, jak piec żelazny. Na zimę życia trzeba być zaopatrzonym w rzetelny aparat . . . centralnego ogrzewania.

Żarty.

Mądry mąż.

Żona do męża: Dokąd to idziesz tak wcześnie?

Mąż: Mądra żona nie pyta się męża, dokąd idzie.

Żona: A mądry mąż?

Mąż: Mądry mąż niema wcale żony.

Poczeka.

— Więc pan zna tego złodzieja, który ukradł panu zegarek? Dlaczego go pan nie daje aresztować?

— Chcę, by najprzód dał zegarek naprawić.

wały. Do przeprowadzenia dochodzeń wyznaczono wyższych urzędników z ministerstwa pod przewodnictwem naczelnika wydziału p. Tomassiego.

Pelplin. Pogrzeb śp. ks. Władysława Czarnowskiego, dyrektora kancelarji biskupiej rozpoczął się w czwartek dnia 25 zm. eksportą, którą prowadził do katedry N Ks. Biskup Sufragan dr Klunder w otoczeniu około 30 księży. On też odprawił nieszpory żałobne wobec zwłok, ustawionych na katafalku przed presbyterjum w Katedrze, a następnego dnia po wigiljach odprawionych przez ks. oficjała Bartkowskiego celebrował uroczystą mszę żałobną; podczas niej śpiewał pięknie chór chłopców „Coll. Marianum" pod kierownictwem nowego dyrygenta ks. Wiśniewskiego. Kondukt przy trumie odprawił też ks. Biskup Sufragan, na cmentarz parafjalny odprowadził zwłoki ks. oficjał Bartkowski w towarzystwie 40 i kilku księży, uczniów gimnazjum, krewnych, znajomych i ludności Pelplina.

Płużnica. Dnia 23. września wybuchł pożar na majątku Bocin, pow. Chełmno.

Uwiadomiony o tem telefonicznie post. pol Pań. w Płużnicy, udał się natychmiast wraz ze strażą ogniową na miejsce pożaru, gdzie się już znajdowały 3 sikawki ogniowe powiatu, z których jedna była nieczynna (bez wężów) a gdzie następnie także odmówiły posłuszeństwa przez to, że węże popękały. Cała akcja ratunkowa spoczęła na komendancie straży ogniowej z Płużnicy — i dzięki zdolności tegoż, oraz nowej konstrukcji sikawki zdołano pożar ugasić, przyczem zgorzał tylko jeden dom mieszkalny dla 4 rodzin, pomimo, że był silny wiatr.

Za dzielną pracę przy gaszeniu pożaru należy się słusznie Komendantowi straży ogniowej panu Ruszkowskiemu z Płużnicy oraz jego współtowarzyszom uznanie.

Brodnica. (Młoda para) Odbył się tu ślub wdowca p. Jakóba Zielińskiego, liczącego lat 75 z wdową p. Salomeją Gożeńską liczącą 76 wiosen; razem więc para może się poszczycić 151 latami życia.

Z dalszych stron.

Radom. Straszny wypadek ojcobójstwa wydarzył się we wsi Bogusławicach. Gospodarz Andrzej Surlejowski poszedł do karczmy, ażeby wyciągnąć swego 25 letniego syna, obowiając się awantury ze strony pijanego synalka. Gdy wszelkie dobrotliwe napomnienia nie pomagały, ojciec w uniesieniu pchnął syna, tak że ten wpadł do kałuży. Wówczas rozwścieczony synalek dobył noża i zadał ojcu śmiertelny cios w okolicy lewego obajczyka. Ugodzony dobiegł ostatkiem sił do domu, tam się zaryglował. Rodzina, nie mogąc się do niego dostać, weszła do mieszkania przez strych. Oczom jej przedstawił się straszny widok. Ojciec leżał na ziemi w kałuży krwi, dogorywający. Wszelkie usiłowania ku przywrócenia mu życia spełzły na niczem. Ojcobójcę odstawiono do aresztu w Kruszynie.

Tomaszów w Kongresówce. (Przykład zdziczenia). Sąd rozpatrywał sprawę 18 letniego mordercy Jana Hojeckiego. Morderca chciał okraść mieszkanie państwa Sosińskich, których był sąsiadem. Przypilnował dzień, w którym pozostał w domu tylko 7-letni syn Józio i wszedłszy do mieszkania zarąbał siekierą chłopczyka. Czterema straszliwymi ciosami roztłatał głowę nieszczęśliwemu dziecku tak, że mózg wyprysnął z rozbitej czaszki. Morderstwo popełnił jedynie wprost za miskę soczewicy, bo jak zeznał, zamierzał zabrać tylko tygodniowy zarobek i trochę ubrania. 2 ubrania zabrał, ale nic więcej nie znalazł. Do czynu przyznał się z taką obojętnością i opowiadał o szczegółach morderstwa z tak zimną krwią, że słuchaczy i sędziów ogarnęło przerażenie nad dzikością tego człowieka. Prokurator w swem oskarzeniu oświadczył, że zbrodniarz jest ofiarą złego wychowania i powojennego zdziczenia. Zasądzono go przy uznaniu łagodzących okoliczności na 4 lata ciężkiego więzienia.

Białogród w Serbji. Przyaresztowano tu bardzo sprytnego oszusta w osobie niejakiego Milana Popowica, który pozamieszczał ogłoszenia, że wynalazł środek odmładzający dla kobiet, i że każda kobieta środek ten odbierze za nadesłaniem 10 złotych. Skończyło się na tem, że policja się w końcu w to wmięszała, ponieważ żadnej kobiety nie odmłodził, bo po wyciągał im z kieszeni złote, a lekarstwa nie posłał, bo go nie wynalazł. Odmłodził za to swą kieszeń, bo zabrał 60 tys. złotych. Zgłosiło się bowiem przeszło 6000 kobiet.

Ostatnie telegramy.

Prawdopodobnie znowu generał.

Wojewodą poleskim po wojewodzie Downarowiczu zostanie prawdopodobnie generał Berbecki. W tym jeszcze tygodniu postanowił prezes ministrów odbyć w tej sprawie naradę z ministrami Sikorskim i Hübnerem

Spekulacja mąką.

Na dworcu w Tczewie stoi podobno 200 centnarów mąki amerykańskiej. Przyszmuglowano ją do Polski po ulgowym frachcie kolejowym, ażeby odwdzięczyć się w ten sposób, by na niej dobrze zarobić, gdy 15 października termin ulg minie.

Sowiety wojska ściągają.

Na pograniczu Łotwy ściągają bolszewicy wojska, flotę nadpowietrzną i pociągi pancerne. Rząd bolszewicki wypiera się tego.

Łotwa serdeczny przyjaciel.

Korespondenci z Rygi donoszą, że Łotwa nie zapomniała Polsce pomocy przy oczyszczeniu Łotwy z bolszewików i dla tego sprawy polsko-bałtyckie mogą być omawiane ze strony Łotwy z całą serdecznością. Do spraw litewskich Łotwa mięszać się nie myśli.

Warunki wszechniemców przy wstąpieniu do rządu?

Zrzucenie ze siebie odpowiedzialności za wojnę, nieprzystępowanie do Ligi Narodów bez Rosji, zniesienie ustaw, ochraniających republikę.

Arbitraż przyjęty.

Wszyscy delegaci w Lidze Narodów a było ich 47, przyjęli jednomyślnie ustawę o sądzie rozjemczym w czwartek 2 paździenika.

Stan wojenny w Bułgarji.

Rząd bułgarski zamierza ogłosić stan wojenny nad stolicą Bułgarji Zofją.

Układy Francji z Niemcami rozpoczęły się.

W piątek zeszły się w Paryżu delegaci Francji i Niemiec na narady w sprawie traktatu handlowego. Poseł niemiecki Hoesch oświadczył, że rząd niemiecki pragnie szczerze, ażeby wróciły się przedwojenne stósunki, bo toby naprawiło stósunki w całej Europie.

Zeppelin pod kontrolą.

Amerykanie wysłali statek „Potoka", który ma pilnować, ażeby statkowi nadpowietrznemu Zeppelinowi w drodze do Ameryki nic się nie stało. Zeppelin ma w drodze do Ameryki lądować pięć razy, o ile zechce. Amerykanie zamierzają statek zużyć w celach ulepszenia własnych statków na wzór Zeppelina.

Straszne nieszczęście pod Moguncją.

Wykoleił się pociąg. Z pod gruzów wagonowych wydobyto dotąd 18 zabitych i 26 rannych. Ofiar jest wiecej jeszcze. Zginął worek pieniędzy rządowych na olbrzymią sumę.

Mają się rzucić na siebie.

Wojska tureckie posuwają się pod Mossul, a samoloty angielskie gotują się do obrony. Liga Narodów grozi, że nie będzie mogła rozstrzygać w razie, gdy Turcja nie zaprzestanie pochodu.

Traktat przyjaźni

został zawarty pomiędzy Hiszpanją a Turcją.

Brylowcy a Wyzwoleńcy idą razem.

Partje Brylowców i Wyzwolenie postanowiły popierać się w Sejmie.

Minister Hübner zamierza zwiedzić Pomorze.

Minister Hübner udaje się w najbliższych dniach w podróż po Pomorzu. Pragnie przedewszystkiem zwiedzić Kaszuby.

Walka o zwrot wartości przedwojennych.

Posłowie i senatorzy z 6 dzielnicy pruskiej na posiedzeniu w Senacie oświadczyli, że hipoteki na własności miejskie mają wynosić 25 zamiast 15 proc. Depozyty powinno się płacić w połowie wkładów, a nie 5 proc. Spłaty mogłyby być dokonywane ratami w przeciągu kilku lat. Sprawa pożyczek państwowych będzie rozpatrywana później. W posiedzeniu brali udział posłowie ze Związku Lud. Narodowego, Chrześc. Demokracji, Narod. Partji Rob., Piasta i Chrześc. Rolników.

Macdonald na wylocie.

Konserwatyści postawili w środę w parlamencie wniosek nieufności dla rządu, a liberałowie odmówili poparcia umowy sowiecko angielskiej. Ministrowie, ażeby ratować urzędy i położenie, postanowili głosować przeciw p życzce dla sowietów.

Zwołanie Sejmu nastąpi 20 października.

Posiedzenia rozpoczną się budżetem ministerialnym. Poseł Popiel w imieniu Narodowej Partji Rob. zapowiedział, że jego partja domagać się będzie niektórej zmiany ministrów. Po co na co? Już znowu za długo siedzą? Doprawdy, że honorowiej dziś być parobkiem w Polsce, niż ministrem.

Trocki w rozjazdach.

Trocki zamierza rozjeżdżać po Europie i składać rządom wizyty. W pierwszym rzędzie zamierza zawitać do Rzymu.

Proces przeciw komunistom.

We Lwowie toczył się proces przeciwko 10 komunistom, oczywiście Żydom, za publiczne rozboje i zdradę kraju. Skazano ich na 1—4 lat ciężkiego więzienia

Hałasy w parlamencie angielskim.

Przepowiadają upadek Macdonalda na 8 października. Przywódzca liberałów Asquith postawił wniosek nieufności przeciw rządowi z powodu umowy sowieckiej. Na tem posiedzeniu doszło do hałasów.

Ostatnia wiadomość.

Stanowisko wojewody na Polesiu obejmie pułkownik Młodzianowski.

Znowu zamach na godło polskie.

Nieznani sprawcy zamazali smołą godło polskie na konsulacie polskim w Ełku. Policja pruska nie znalazła dotąd czasu na zajęcie się tą sprawą.

Delegacja kolejarzy u ministra Tyczki.

Minister kolei Tyczka przyjął delegację kolejarzy i przyrzekł jej, że w zimowej porze zapowiedziane rozpuszczenie 23 tys. kolejarzy nie nastąpi.

Chojnice. V. Drużyna Harcerska, miejska. W sobotę, dnia 4 bm. o godz. 5 tej po poł. zbiórka w pokoju harcerskim przy ochronce.

Drużynowy.

Chojnice. Tow Powst. i Wojaków urządza w niedzielę dnia 5 go bm. ostre strzelanie, i to od godz 6.30 do 8.30 i od godz. 13.30 aż do ukończenia.

Zbiórka rano 5 50 po południu 12.55. Wszyscy członkowie czynni winni się stawić lub w razie niemożliwości przybycia usprawiedliwić.

„Wolność. Zarząd

Chojnice. Zebranie ogólne na którem delegacja w sprawie podatku obrotowego zdawać będzie sprawozdanie z poczynionych kroków w Warszawie, odbędzie się w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu p. Engla.

Chojnice. Polski Związek Kolejowców. Dnia 8 października o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie u p. Jażdżewskiego, na które dla ważnych spraw na porządku dziennym, wszystkich członków zaprasza

Zarząd

Wstępne notowanie giełdowe

w złotych i groszach.

Warszawa, 2 10 godz. 10. (A. W.)

Dolary 5.16 za dolara. Funty angielskie 23.00 za ft. ang. Franki francuskie 27.35 za 100 fr. Franki belgijskie 24.75 za 100 fr. Franki szwajcarskie 98 20 za 100 fr. Liry włoskie 22 55 za 100 lirów. Korony czeskie 15 12 za 100 kor. Korony austr. 7.26 za 100 koron.

Tendencja: utrzymana

Gdańsk 2 10. godz. 10. (A.W.)

Dolary 5 60. Guldeny gdańskie 108 75 za 100 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Nowakowski
Drukiem nakładem Drukarni Dziennika Pomorskiego w Chojnicach

Licytacja.

Dnia 8-go października b. r.

do a) o godzinie 10 tej przedpołudniem w Urzędzie Celnym, (Składnica Celna przy Ekspedycji Towarowej), do b) o godzinie 11-tej w biurze Urzędu Celnego, pokój nr. 11 ul. Towarowa nr. 79 a) odbędzie się licytacyjna sprzedaż nieodebranych, skonfiskowanych różnych towarów, jak:

a) około 35 kg. używanej bielizny i odzieży,
b) 68.5 kg. wyrobów perfumeryjnych.

Towary do a) sprzedaje się w celu pokrycia nieuiszczonych należności celnych.

Dokładne wyszczególnienie powyższych towarów, oraz warunków sprzedaży rozpatrywać można w specjalnem ogłoszeniu, które będzie wywieszone w Urzędzie Celnym od dnia 24. 9. 1924.

Kolejowy Urząd Celny w Chojnicach.

Tow. Powst. i Wojaków
w CHOJNICACH
urządza **w niedzielę, dnia 5. października br.** pod ogłoszonemi i znanemi już ostrzeżeniami

ostre strzelanie.

Zbiórka rano o godz. 5⁵⁰ przed lokalem zebrań a popoł. o 13 g.

W niedzielę dnia 5. bm. po poł. ma Towarzystwo Powst. i Wojaków w Brusach **ostre strzelanie** w swojej strzelnicy w Zabnie. Wobec tego, po poł. w dniu tym ze względu na bezpieczeństwo publiczne jest zabroniony wstęp do lasu należącego do obszaru dworskiego Zabno po lewej stronie szosy prowadzącej z Brus do Chojnic. Wójt.